Rok III | Łódź, Wtorek, dnia 4 Lipca 1911 roku | № 78

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(C. d.)

Anna Łahodowska była nieodrodną siostrą swych braci, gotowa zawsze ważyć się na czyn przemocy i gwałtu, gdzie chodziło o dogodzenie powziętej ku komuś nienawiści. Dwukrotnie owdowiawszy wyszła po raz trzeci za mąż. Pierwszym jej mężem był Mikołaj Małyński, drugim Stanisław Kilian Boratyński, trzecim Stanisław Brzozka, podkomorzy nurski.

Pierwszy mąż, Małyński, pozostawił ją wdową po krótkiem pożyciu. Służąc wojskowo i biorąc udział w kampanii hetmana Koniecpolskiego przeciw królowi szwedzkiemu Gustawowi Adolfowi, zmarł w r. 1627 pod Gdańskiem. Zachował się w aktach jego testament bardzo charakterystyczny, wart przytoczenia. Zaczyna się powszechnym tego czasu obyczajem od wstępu, pełnego religijnego namaszczenia, chrześcijańskiej pokory i skruchy, potem następuje prośba, aby ciało odprowadzone było w ojczyste strony i pochowane w kościele katedralnym kamienieckim, w kaplicy wuja Macieja Ludzickiego. Małyński funduje ostatnią wolą swoją pięć wikaryi w Satanowie, gdzie spoczęły zwłoki jego rodziców i zapisuje na szpital w tej samej miejscowości 100 zł. rocznej dotacyi. Dowiadujemy się dalej z testamentu, że zbudował własnym kosztem kościół w Wołoczyskach. Osobnymi legatami obdarza trzy zakony w Kamieńcu: dominikanów, franciszkanów i jezuitów.

Wspomina przytem czule w testamencie o swojej żonie Annie Łahodowskiej, snać krótkie z nią pożycie było szczęśliwe: „Małżonkę moją a miłego przyjaciela — są słowa testamentu — iż w nieszczęsnej odległości będąc, onej przed oczyma memi nie mając, czem więcej udręczony jestem, abym ją był ostatecznem pożegnaniem pożegnał, jeżelim w czem, jako się mogło trafić, przegniewał, ustnie przeprosił, a miłe dziateczki moje, ostatnią pociechę, pocałowawszy, ojcowskie błogosławieństwo dawszy, jako nędzne sieroty onej w ręce i opiekę dał — teraz lichem piórem a głuchym głosem przepraszam, aby ona — jeżeli co jest takiego — mnie odpuściła“. Opiekunami dzieci mia-

nuje hetmana Stanisława Koniecpolskiego, pewny, że prośbę jego spełni przez wzgląd na jego żołnierskie zasługi, „za które od Rzeczypospolitej i halerza za lat dwadzieścia kilka, z więzienia wykupując się, nie wziął, a chudoby dziatkom swoim niemało nadwerężył.“ Drugim opiekunem ustanawia biskupa chełmskiego Jakóba Zadzika, krewnego swego, „którego za żywota swego dosyć miłości i łaski doznał“. Prosi także o opiekę nad swemi dziećmi starostę trembowelskiego Aleksandra Bałabana. „Siostrę moją rodzoną, panią Fredrową — napomina wdowę—proszę cię, małżonko moja, przeprosiwszy pożegnaj odemnie a proś ją, aby na dziatki moje była łaskawą. Wszystkich przyjaciół moich, proszę pilnie, pożegnaj; kogo się przegniewało, przeproś; komu się w czem krzywda stała, nagródź“. Upomina dalej dzieci swoje do cnót i prawego życia: „Niech nie ustaje pobożność, sława, męztwo z domu mego, ale Bogu i ojczyźnie prawdziwą usługą zawsze będzie“.

Kończy się ten testament pożegnaniem ojczyzny i rycerską waletą do towarzyszy broni i hetmana: „Żegnam cię ojczyzno moja miła, dla której Bogu wiadome i ludziom są prace życzliwe moje a z miłości, co i teraz ta ostatnia usługa moja wiernie świadczyła. Ale tu na koniec z żałością przychodzi pożegnanie moje z wami, bracia i mili towarzysze, z którymi żyć i umierać miło mi było... W jedności z innymi kolegami moimi, sługami twoimi, ktorzy od ojczyzny do obrony są wezwani, Ciebie jako głowę, cny hetmanie, powtóre żegnam, życząc Ci wespół z rycerstwem Twojem od Boga błogosławieństwa onego z nieprzyjaciół wszelakich, które niegdy Bóg dawał hetmanom swoim ulubionym i wybranym, Jozuemu, Gedeonowi, Jonacie i mężnemu Dawidowi, aby sława Twoja ze wszystkimi nie czarnolejącem piórem ale złotem opisana i z serc ludzkich na wieki nie była wymazana“.

Anna pocieszyła się wkrótce po stracie męża i zaraz znalazła drugiego. Podług dzisiejszych naszych wyobrażeń zda-wałoby się przecież, że o związek z rodzi-ną, która była ogniskiem takiej brato-bójczej nienawiści; o związek z kobietą, która już miała sławę nieposkromionego, gwałtownego charakteru, nie łatwo kto się pokusi. Tymczasem wtedy działo się odwrotnie. Najdziksze właśnie, najśmiel-sze kobiety najłatwiej znajdowały mężów. Zuchwalstwo, junactwo, zapamiętałość miały „swoje dziwowidze“ w ówczesnem społeczeństwie, jak to zauważył Modrzew-ski, podobały się one nietylko w mężczyźnie, ale i w kobiecie. Virago, „Herod—ba-ba“ — wywierała urok, nie dla tego, aby poskromienie jej było tentacyą dla jakie-goś silnego charakteru męskiego, nie dla tego, aby w ówczesnem społeczeństwie polskiem zdarzał się taki Petrucchio, dla którego by takie Taming of the shrew było ponętnem zadaniem—prze-ciwnie kobiety bywały zawsze górą w Polsce i przewodziły zbyt często swoim mężom. Attrakcya polegała tu raczej albo na sympatyi kontrastów, albo — co już bywało rzadziej — na sympatyi zupełnego podobieństwa. Stanisław Kilian Boratyń-ski, drugi mąż Anny Łahodowskiej zdaje się że uległ temu drugiemu rodzajowi attrakcyi, bo sam należał do ludzi gwał-townych, zuchwałych, gotowych na wszy-stko, gdy chodziło o dogodzenie własnej fantazyi. Jeden przykład wystarczy, aby dać wyobrażenie o tym drugim mężu Anny.

U jezuitów w Jarosławiu około r. 163[illegible] kształcił się chłopiec czternastoletni, któ-ry posiadał prześliczny głos a uczony umiejętnie zachwycał wszystkich swoim śpiewem na chórze kościelnym. Bora-tyński kończył wtedy właśnie studya swo-je w kolegium jezuickiem i zakochał się w śpiewie chłopca, którego chciał koniecznie mieć w domu swoim. Opuściwszy kolegium, znając zwyczaje jezuickie, za-sadził się ze zbrojną gromadką czeladzi w miejscu, którędy jezuici prowadzili na przechadzkę swoich wychowańców, w-padł z nienacka i porwał śpiewaka. Za-brawszy go tak przemocą do swojej

domu na wieś, trzymał go pod strażą, nauczył go śpiewek wesołych i swawolnych, i cieszył nim siebie i sąsiadów. Aby jednak chłopiec z wiekiem nie stracił głosu, postanowił poddać go odpowiedniej operacyi i zamówił w tym celu chirurga. Nim jednak mógł wykonać ten haniebny zamiar, chłopiec uratował się ucieczką do księżnej Anny Ostrowskiej w Jarosławiu, która wziąwszy chłopca w swoją protekcyę powierzyła go jezuitom lwowskim. Baratyński dowiedziawszy się o pobycie chłopca we Lwowie postanowił znowu go odebrać przemocą. Z gromadą zbrojnej czeladzi wpadł do kościoła podczas nabożeństwa, wtargnął na chór, rozbił zamknięte na klucz podwoje żelazne i usiłował uprowadzić gwałtem chłopca, wydzierając go z rąk jezuitów. W kościele powstał popłoch, niektórzy poczęli uciekać, większość jednak oburzona tą zniewagą świętego miejsca rzuciła sią na pomoc jezuitom i Boratyński musiał uchodzić. Spotkawszy nazajutrz po zamachu na ulicy jednego z jezuitów, ks. Marcina Boczkowicza, kazał hajdukowi swemu strzelać do niego z półhaka i byłby go zamordował, gdyby zagrożony nie był się uratował szybką ucieczką.

Zaraz po śmierci pierwszego męża Anna wchodzi w ostre zatargi z jego krewnymi Ludzickimi, do czego powodem były spory o spadek po owym Macieju Ludzickim, wuju Małyńskiego, w którego kaplicy Małyński chciał być pochowany. Anna zaraz po zgonie tego Ludzickiego zabrała wszystkie jego ruchomości, a jak brat rodzony zmarłego, Olbracht, twierdził, sfałszowała nawet testament na korzyść swoją. Wywiązał się proces, a kiedy Olbracht Ludzicki wyjechał na trybunał lubelski, Anna korzystając z jego nieobecności, przybrawszy sobie na pomoc brata Marka i kuzyna Krzysztofa Sienieńskiego zajechała osobiście dobru Ludzickiego, wtargnęła przemocą do jego zamku w Grzymałowie, przyczem poległ jeden z sług zamkowych, i wyrządziła wielkie spustoszenia tak w samem miasteczku Grzymałowie jak i w innych majętnościach Ludzickiego: w Chlebowie, Ostapiejowie, i Bucykach.

Nie lepiej postąpiła sobie Anna z Janem Brzuchowskim, deputatem na trybunał lubelski, który pozwał ją był o niezapłacenie zaciągniętego długu i uzyskał przeciw niej wyrok bannicyi. Anna, już wtenczas za trzecim mężem Brzozką, spotkawszy się z Brzuchowskim w Glinianach, nasłała na jego gospodę dziesięciu swoich hajduków, którzy opadłszy go w izbie, zbili niemiłosiernie, wołając przytem z polecenia swojej pani: „Otóż tobie bannicya! bannicya!“ Ale lubiąc się uciekać do gwałtów przeciw drugim zasmakowała ich także na sobie samej, bo w r. 1630 Jakób Potocki, z którego owdowiałą matką ożeniony był ojciec Anny, kasztelan wołyński, najeżdża w porozumieniu z jej własnym bratem Andrzejem majętność jej Nowosiółki w sto koni, zdobywa zameczek i intromittuje się tam przemocą w posiadaniu tej włości, a to na podstawie pretensyi o pieniądze, klejnoty i inne kosztowności, które bezprawnie miała sobie przywłaszczyć Anna po wspólnej matce.

Najdotkliwszy jednak cios, bo godzący wprost w kobietę i matkę zadała jej siostra pierwszego jej męża Zofia, pierwszego małżeństwa Kopycińska, drugiego Fredrowa, ta sama, którą w testamencie swoim prosił Małyński, aby była łaskawą na jego osierocone dziatki. Najstarszy z tego potomstwa, syn Stefan, w r. 1636 był w akademii Zamoyskiej, gdzie go Anna oddała dla odbycia studyów. Fredrowa, czy to spełniając w poczciwości serca prośbę brata, czy też jak ją oskarża Anna, powodowana namowami swego męża, który miał się kierować czysto egoistycznemi materyalnej natury pobudkami, utrzymywała stosunki z tym swoim bratankiem i zajmowała się troskliwie jego losami a wreszcie zaprosiła go do siebie. Stefan Małyński bez wiedzy i pozwolenia swej matki opuścił studya i Zamość, a pojechawszy do ciotki już nie wrócił i pozostał głuchy na wezwania i reklamacye matki. Domysł blizki i łatwy, że mu było

źle w domu, w którym ojczym następował po ojczymie i że nie potrzeba było wcale przymusu, czy podstępu ze strony Fredrów, aby go zatrzymać u siebie. Anna jednakże rzecz tę przedstawia w innem i to w najgorszem dla Jana Fredry świetle. Oto według zaniesionej przez nią do lwowskich ksiąg grodzkich protestacyi, powołanie Stefana z Zamościa i odstręczenie go od matki było machinacyą Fredry, który pragnąc odziedziczyć po żonie, z którą nie miał potomstwa, wszystkie dobra jej ruchome i nieruchome, usiłował nakłonić młodego Małyńskiego, aby zrzekł się spadku, któryby w całości jemu miał przypaść po śmierci ciotki.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Przyjazd ministra.** Przybył do Warszawy minister finansów Kokowcew. W obecności ministra nastąpi uroczyste otwarcie gmachu kantoru Banku państwa.

— **Projekt przeniesienia warsztatów.** W ubiegłym tygodniu wiceminister komunikacyi, Szczukin oglądał warsztaty kolei Nadwiślańskich na stacyi Warszawa-Brzeska i Praga.

Pan Szczukin oświadczył, że ministeryum komunikacyi żywi projekt przeniesienia obu warsztatów kolejowych z Waszawy do Siedlec.

— **Inspekcya kolei.** Przybył z Petersburga do Warszawy inspektor ministerstwa komunikacyi ks. Gorczakow i udaje się na inspekcyę kolei warszawsko-wiedeńskiej od Warszawy do Aleksandrowa.

— **Zmiana posła w Pekinie.** „Birż. wiedom.“ drukują rozmowę z przedstawicielem dyplomacyi w sprawie ustąpienia posła rosyjskiego w Pekinie, Korostowca, którego przeniesiono na takie samo stanowisko do Lizbony. Korostowiec był zwolennikiem energicznego uregulowania stosunków z Chinami, radząc wykorzystanie nieprzygotowania bojowego Chin. W Petersburgu zaś, chociaż uznano ostatnią odpowiedź Chin za niezadowalającą, jednakże nie uznano za możliwe wytwarzanie dalszych komplikacyi na Dalekim Wschodzie. Następcą Korostowca w Pekinie będzie zarządzający wydziałem Dalekiego Wschodu w ministeryum spraw zagranicznych, Kazakow.

— **Rewizye konsystorza i kapituły.** Przybył do Warszawy członek rady min. spr. w. r. t. Koszkin celem dokonania z Najwyższego rozkazu rewizyi akt konsystorza rz.-katolickiego i kapituły. Towarzyszą mu dwaj urzędnicy warszawskiego gen.-gubernatora, Moszenski i Ignatowicz.

— **Operacye bankierskie.** „Warszaw. Dniew.“ donosi, iż nastąpiło wyjaśnienie senatu, że do operacyi bankierskich, które opłacać winny I ą gildyę i odpowiednie podatki należy pociągać nietylko utrzymujących kantory bankierskie, lecz wogóle osoby zajmujące się tego rodzaju operacyami, t. j. dyskontem weksli, wydawaniem pożyczek na procenty, pożyczaniem sum na hypoteki itp.

— **Odnowienie ratusza.** Prezydent miasta Warszawy wyznaczył komisyę, której zadaniem będzie rozpatrywać sprawy, dotyczące odnowienia części ratusza, zajmowanego przez kancelaryę oberpolicmajstra.

— **Stałość fundamentów wiaduktu.** Zarząd budowy mostu miejskiego ukończył w obecnej chwili badania podstaw wiaduktu przy alei Jerozolimskiej, opartych na pilonach betonowych systemu „Compressol“. Wyniki badań wypadły nader pomyślnie i stwierdziły, że przy ostatecznie wykonywanej obecnie żelaznej konstrukcyi przejazdowej na łukach żelaznobetonowych stałość fundamentów jest w zupełności zabezpieczona.

Dokonane badania obejmowały roboty wiertnicze gruntu w wielu miejscach obok istniejących już fundamentów do głębokości 10 metrów od poziomu ziemi i obciążenie ze starych szyn dwóch próbnych pilonów ciśnieniem prawie o połowę większem niż projektowane.

Roboty wiertnicze stwierdziły, że wzdłuż całego wiaduktu grunt jest piaskowo-gliniasty i że większa część pilonów, przechodząc grunt ten, opiera się podstawą na piasku rzecznym, który dla budowli jest jedną z najlepszych podstaw. Należne wzmocnienie górnej warstwy gruntu jest w zupełności osiągnięte przez ubicie go przy formowaniu betonowych

pilonów, czego dowodem był brak jakiegokolwiek pozostałego osiadania przy projektowanem obciążeniu.

Tak pomyślne wyniki badań usuwają wszelkie wątpliwości, które powstały przed zupełnem wyjaśnieniem sprawy i w obecnej chwili na podstawach poza ul. Solec zostały już wykonane cztery łuki żelaznobetonowe.

— **Ulewy w Besarabii.** Ulewy w Besarabii uszkodziły zasiewy i plantacye wina. Na linii Dunajskiej podmyty jest plant. Ruch wstrzymany.

— **Wichura na Wołdze.** Wiatr zerwał z kotwic około 1,000 tratew, które woda uniosła w dół Wołgi, tworząc zator i powodując przerwanie komunikacyi w ciągu pięciu godzin.

— **Szarańcza.** W stepach kirgiskich w okręgu Ust-Miedwiedickim ukazało się mnóstwo szarańczy, niszczącej trawy i zboża. Szarańczę palą na stosach.

— **Losy Rakowca.** Na ostatniem posiedzeniu wydziału dobroczynnego magistr. m. Warszawy rozstrząsano sprawę dalszych loosów folwarku rakowieckiego. Magistrat już dawno polecił wydziałowi budowlanemu sporządzić projekt planu zabudowania i parcelacyi folwarku z pozostawieniem w nim przestrzeni pod parki, na potrzeby instytucyi społecznych i dla budowy kościoła. Wydział budowlany do tej pory nic jeszcze nie zrobił. Obecnie powstała nowa sprawa, gdzie obrać miejsce dla przyszłego szpitala dla chorób zaraźliwych. Magistrat ma zamiar szpital ten wybudować w Rakowcu. Wobec jednak braku planu i projektu parcelacyi nie ma możności zastanowić się, w jaki sposób rozpocząć zużytkowanie folwarku. Z powyższych względów magistrat uchwalił przyspieszyć sporządzenie planu parcelacyjnego, a tymczasem w dalszym ciągu wydzierżawiać grunta rakowieckie pod uprawę warzyw na termin 3 letni.

— **Wypadek z samochodem.** Na szosie nikolskiej pod Kijowem w pełnym biegu przewrócił się samojazd z dwoma oficerami i dwiema artystkami. Jedna z nich została zabitą na miejscu, druga i dwaj oficerowie są ciężko ranieni.

— **Zabici przez piorun.** Na folwarku Karłowskim piorun zabił 3 i kontuzyował 10 robotników.

9.

Andrzej Towiański i jego sprawa.

(*C. d.*)

Tymczasem koło Towiańczyków wzrastało.

W r. 1842 już liczyło do 40 osób. Oto niektórych nazwiska: Różycki Karol, Plichowski, Wrotnowski, Romuald Januszkiewicz, Rettel, Służalski, Kalinkowski, Nabielak, Zan i wielu innych. Zgromadzili się do kościoła św. Seweryna przed obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, namalowany przez Wańkowicza, zwolennika Towiańskiego jeszcze z Wilna, a zawieszony przez samego Towiańskiego. Na obrazie widniał napis: Matko Boża przybądź nam na pomoc. Tu zagrzewali się do pracy wewnętrznej nad sobą; tu Towiański niejednokrotnie przemawiał do braci, udzielając im rad i wskazówek moralnych. Koło jednak długo obecnością swojego Mistrza cieszyć się nie mogło. W lipcu 1842 Andrzej Towiański otrzymuje rozkaz od rządu Francuskiego opuszczenia Paryża i Francyi. Zmartwychwstańcy, postanowiwszy wyniszczyć z korzeniem ruch odrodzeniowy, postarali się przy pomocy wpływowych osób, zwłaszcza jezuitów, o usunięcie Towiańskiego z granic Francyi. Za powód posłużyła śmierć księcia Orleanu, wypadek jakoby przepowiedziany przez Towiańskiego i pociągający za sobą upadek dynastyi Filipa Ludwika. Towiański wyjechał do Brukselli, zostawiając w granicach królestwa francuskiego około 60 uczniów.

Mickiewicz wyrzucał Zmartwychwstańcom ich zwalczanie sprawy Bożej, wynurzał przed nimi swój żal, że zawiódł się na nich, boć on podsunął myśl Bogdanowi Jańskiemu założenia zgromadzenia kapłanów, i groził: „jeżeli nie zechcą być wykonawcami Woli Bożej, inni kapłani się znajdą“. Podobne myśli znajdujemy

ZAGRANICZNA.

* **Konsulat generalny austro-węgierski** prosi o następujące wyjaśnienie: Krajowe Stowarzyszenie w Insbruku dla popierania ruchu turystycznego w Tyrolu nadsyła komunikat tej treści: Wypadki cholery w Wenecyi dają powód do różnych alarmujących wiadomości, rozpowszechnianych za pomocą dzienników i różnych innych sposobów. W ostatnich dniach włączono i Tyrol do tych wiadomości, donosząc fałszywie o wypadkach cholery na granicy Tyrolu i o rzekomem zaprowadzeniu kwarantanny tamże. W rzeczywistości ani w Tyrolu, ani na granicy tegoż nie zaszedł dotąd ani jeden wypadek cholery, a środki zapobiegawcze przeciw zawleczeniu epidemii do tegoż zaprowadzono w sposób stanowczy, lecz zupełnie dyskretny i w niczem dla podróżujących nie uciążliwy.

* **Cyklon w Chili.** W porcie chilijskiem Iquique wyrządził w sobotę cyklon, połączony z ulewą gwałtowną, szkody ogromne. Mnóstwo osób, które wybiegły w popłochu z domów, zginęło lub odniosło rany ciężkie. W porcie potonęły barki, naładowane towarami. Porwany przez cyklon żaglowiec włoski „Cavaliere Cimara" rozbił się i zatonął z całą załogą.

* **Książe Maksymilian Saski** bawił w ubiegłą sobotę w Przemyślu u biskupa unickiego Czechowicza. Książe składał też wizytę biskupom Pelczarowi i Fiszerowi.

* **Dymisya.** Ministrowie austryaccy: Głąbiński i Weisskirchner podali się do dymisyi. Cesarz dymisyę przyjął. Uważają to za zapowiedź dymisyi całego gabinetu.

* **Ulewy w Bulgaryi.** Trwające od dni kilku ulewy w całej Bulgaryi, a zwłaszcza na południu, spowodowały wezbranie strumienie górskich i rzek. Kilka miasteczek na pograniczu tureckiem zalanych. Znaczne szkody w zasiewach i żniwach rozpoczętych, oraz w sadach owocowych. Komunikacya kolejowa z Turcyą przerwana.

* **Napad bandytów na pociąg.** Banda zamaskowanych opryszków, złożona z kilkunastu uzbrojonych ludzi, napadła na pociąg pospieszny Nowy-Jork — Filadelfia. Rozbójnicy zabili wystrzałami kilku

---

i w liście księdza Duńskiego, pisanym w kilka lat później do arcybiskupa paryskiego: „Odrazu pewna różnica widzenia dzieliła mnie i moich towarzyszy, członków zgromadzenia, do którego należałem od najpierwszych jego zawiązków. Zgromadzenie utworzone zostało przez ś. p. Bogdana Jańskiego wyraźnie w duchu Dzieła Bożego, o czem pierwsi członkowie zaledwie przeczucie mieli. Wyjaśnił to później sługa Jezusa Chrystusa, powołując ludzi do rozwinięcia praktyki i do wypełnienia. Przekonywam się coraz bardziej, że na tem zgromadzeniu spoczęła myśl Boża, że ono było powołane przed innemi poznać Dzieło Boże i dać mu świadectwo wobec urzędu kościelnego. Ale pierwsi wezwani odbiegli myśli i ducha, które ich połączyły i nie dopełniając zamiarów Bożych względem siebie, przykładają rękę do wstrzymania ich wykonania".

Prześladowanie i wygnanie Towiańskiego, nie wpłynęło ujemnie na jego zwolenników. Przyłączają się do „koła": Goszczyński, Siemieński, Leopold Turoński i inni, a w r. 1843 przybywa Juliusz Słowacki. Zygmunt Krasiński, choć nie przyłączył się do Towiańczyków, jednak ów ruch pochwalał.

Towiańczycy mieli pewne oparcie w arcybiskupie ówczesnym Paryża, który nie podzielał zdania Zmartwychwstańców, aby zwalczać Towianizm.

Andrzej Towiański w jesieni r. 1843 pojechał do Rzymu. Sądził zapewne, że sprawę, jakiej służył, przekaże Najwyższemu urzędowi, a zatem Dzieło odrodzenia dusz ludzkich łatwiej pójdzie. Wiedząc o przeszkodach, jakie Zmartwychwstańcy stawiają, jeden z uczniów Towiańskiego J. Morszewski, były kapitan wojsk polskich, pisze do przełożonego ówczesnego Zmartwychwstańców w Rzymie, ks. Hubego, obronę sprawy:

„Chwała więc Panu, raduj się bracie, radujmy się wszyscy, bo godzina miłosierdzia Pańskiego wybiła już nad nami

konduktorów, resztę służby obezwładnili, i trzymając ich pod grozą, rozkazali zatrzymać pociąg. Wtedy rozpoczęło się systematyczne ograbianie podróżnych z gotówki i kosztowności w sposób barbarzyński i bezwzględny. Wśród podróżnych powstała panika. Napastnikom oddano wszystko, czego żądali. Cała akcya rozboju trwała zaledwie kilkanaście minut, poczem napastnicy obładowani łupem, zeskoczyli i uciekli.

3 ludzi z personelu zabito. Bandyci obrabowali wszystkich podróżnych oraz ograbili wagon towarowy. Podróżni zadeklarowali straty na 20 mil. dolarów.

* **Trzęsienie ziemi.** Dało się znowu uczuć w Messynie silne trzęsienie ziemi, trwające jednak tylko kilka sekund. Szkody nieznaczne.

* **Turcya a Czarnogórze.** Dziennik półurzędowy „Zia“ podaje gwałtowny artykuł przeciwko Czarnogórzu, w którym oświadcza, że jeżeli rząd czarnogórski nie zmieni postępowania swego, to wyczerpie cierpliwość rządu tureckiego. Turcya będzie w końcu zmuszona użyć „ultima ratio“ dla ostatecznego wyjaśnienia sytuacyi.

* **Echa walki Turków z Arabami.** Donoszą z Hodeidy, że w dn. 26 czerwca Turcy w bitwie z Arabami stracili 2,000 ludzi.

* **Upór Watykanu.** Patryarcha Portugalii i wszyscy biskupi otrzymali z Watykanu jaknajsurowszy rozkaz, aby w sprawie zatargu rządu republikańskiego z Kościołem nie poczynili żadnych ustępstw.

* **Mobilizacya w Portugalii.** Pod wpływem alarmujących pogłosek w Oporto rząd zmobilizował rezerwę piechoty w liczbie 3,000.

* **Niemcy w Marokku.** Skutkiem prośby zainteresowanych firm niemieckich rząd wysłał do Agadiru kanonierkę „Panther“ dla obrony poddanych niemieckich i zawiadomił rząd marokański, że z wysłaniem statku nie wiążą żadne zamiary nieprzyjazne w stosunku do Marokka.

* **Watykan a Hiszpania.** Koła watykańskie uznają, że pomimo udziału króla i przedstawicieli rządu hiszpańskiego w uroczystościach, związanych z kongresem Eucharystycznym w Madrycie, na razie nie można wnioskować, czy nastąpi zbli-

---

Zadziwi cię zapewne to moje takie zapowiedzenie i że ja, maluczki robaczek i proch mam śmiałość kapłanowi, urzędnikowi Pańskiemu, dzieła samego Boga objawiać; otoż ojcze duchowny, uważaj i w tem Jego wszechmocność, gdyż częstokroć używa najsłabsze narzędzie, aby przez to pokazał swoją moc, wielkość, i aby człowiek nic sobie nie przypisywał. Objawiam ci przeto za pewne, iż nadeszła epoka Miłosierdzia Pańskiego, które w tych czasach obficie rozleje się na cały rodzaj ludzki. Mamy to już zapowiedziane od dwóch lat przez męża Bożego w kościele katedralnym paryskim, i on właśnie, co nam przyniósł słowo pociechy, zbawienia i wiecznego w Chrystusie Panu życia, przekonał nas gruntownie o tej sprawie misyi i dla tego naraz kilkudziesięciu padło czołem przed tą świętą sprawą i dali świadectwo tej niezaprzeczonej prawdzie. Wiem dobrze, że już wiesz o tej sprawie, lękam się tylko, czy czasem nie mylnie zostałeś o niej zawiadomiony, gdyż byłem naocznym świadkiem jak wielu to się nie podobało, nawet mocno ich oburzało, gdyż się dowiedzieli, iż się może obejść bez nich, pomimo ich, dla tego pozwolili sobie nawet potępić, wyrzekając śmiało, iż to szarlatan, waryat etc. nawet znaleźli się i kapłani, którzy dotychczas w żaden sposób nie chcą pozwolić, aby Pan, Twórca wszego, mógł co robić inaczej, jak tylko przez księdza. Nie chcę ja w tej materyi dyskutować z tobą, ale jak mi się zdaje na mój głupi rozum, to czyż król jaki, kiedy chce co dobrze zrobić swojemu poddanemu, potrzebuje się pytać o to swojego ministra? Zapewne, że nie; dla tego my nie przesądzamy w tem Woli Pańskiej i nie pytamy się, przez kogo ona przychodzi, ale co nam przynosi, i skoro w tem palec Boży spostrzegamy, nie pytamy się o nic więcej, i tylko posłuszni skinieniu Pana, korzymy się przed tem i dziękujemy za takie zmiłowanie się nad nami. (*C. d. n.*)

żenie rządu hiszpańskiego do spraw katolickich. Watykan skłonny jest do przypuszczenia, że udział w uroczystościach był manewrem ze strony prezesa ministrów, Canalejasa, aby nie drażnić uczuć ludności katolickiej Hiszpanii.

* **Generał Nogi dyrektorem szkoły.** Z Tokio donoszą, że bohater z pod Portu Artura, generał Nogi, wybrany został na kierownika szkoły ludowej w swem mieście rodzinnem i ma nawet uczyć dziesięcioletnie dzieci. Rząd japoński chciał przez tę nominacyę zaznaczyć wobec całego narodu wagę nauczania młodzieży.

* **Rozruchy choleryczne w Sycylii.** Na Sycylii rozwinęła się agitacya z powodu zjawienia się tam cholery. W Boderia miały miejsce demonstracye; ludność spaliła barak sanitarny. W Palazzo Adriano bombardowano ratusz kamieniami, a w Vittoria ludność nie wpuściła do miasta lekarzy, którzy mieli przedsięwziąć środki, zapobiegające dalszemu szerzeniu się zarazy. Położenie jest poważne.

Program Albańczyków.

Albańczycy opracowali już ostatecznie swój memoryał. Wspomina on o wierności i zasługach Albańczyków dla tronu tureckiego, dowodzi prześladowań i oświadcza, że nadal Albańczycy nie dowierzają przyrzeczeniom rządu i żądają rękojmi przeciwko powtórzeniu się wystąpień przeciwkonstytucyjnych względem nich ze strony rządu centralnego i władz miejscowych; uznania wszystkich wyznań i obyczajów w całej Albanii, uświęconych konstytucyą, prawami i tradycyami; potwierdzenia dla Albańczyków praw jednakowych z innemi narodowościami państwa. Oświata powinna odbywać się w języku ojczystym. Wyżsi urzędnicy w wilajetach albańskich powinni być wybierani wyłącznie z pośród osób, znających język albański i obyczaje Albańczyków, pozostali zaś urzędnicy administracyi, zarządu finansowego, sądu, żandarmeryi i policyi powinni być wyłącznie Albańczykami. Stosunki z administracyą, oraz administratorów między sobą, zarówno jak i obrona w sądzie miejscowym, odbywać się powinny wyłącznie w języku albańskim. Powinność wojskową Albańczycy odbywać powinni podczas pokoju w milicyi na miejscu. Mieszkańcy miejscowości pogranicznych półwyspu Bałkańskiego powinni odbywać służbę wojskową jako stała straż pograniczna swej miejscowości. Ludność nie ma być rozbrojona. Wszystkie dochody z wyłączeniem poczty, ceł, telegrafu i podatków od okowity, tytuniu, oraz innych specyalnych, powinny być użytkowane na potrzeby miejscowe. Przedstawiciele rad okręgowych mają prawo ustanawiania budżetu w wilajetach i kontrolowania dochodów. Wyznaczone mają być fundusze na odbudowanie domów spalonych. Przedstawiciele wodzów albańskich z prezesem neapolitańskiego komitetu rewolucyjnego na czele, doręczyli memoryał ten królowi czarnogórskiemu i wszystkim posłom zagranicznym.

CENY ZBOŻA.

Wskutek skąpych dowozów, targ w minionym tygodniu przeszedł w mocnem usposobieniu. Poszukiwano pszenicy i żyta po mocnych cenach. Gotowy towar nabywano po cenach nieco droższych, niż w zeszłym tygodniu. Zapasy w młynach są małe.

Pszenica wyborowa	6,60 — 6,80.
„ biała średnia	6,30 — 6,50.
„ pstra, średnia	5,80 — 6,15.
Żyto wyborowe	4,65 — 4,80.
„ średnie	4,30 — 4,50.
Jęczmień 2-rzędowy wyborowy	4,50 — 4,70.
4-rzędowy	3,75 — 3,90.
Owies wyborowy	3,65 — 3,75.
średni	3,45 — 3,55.
Krochmal pszenny za 32 funty	3,40 — 3,65.
Kartofiana mączka za pud	1,35 — 1,45.

(„Nowa Gazeta“ 296).

KALENDARZYK.

Lipiec

4 Wtorek — Józef Kalaas. W.
5 Środa — Antoniego Zakar. W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.